



żywota wiecznego. Do tego przenaświętszego Stołu wszyscy są powołani; ale i tutaj nie korzystają z wezwania pyszałkowie, lubownicy rozkoszy światowych, ludzie hołdujący zmysłom; natomiast cisną się do tego Stołu pokutę, miłujące Boga dusze i odnoszą niezliczone korzyści.



### Miesiąc czerwiec w tradycji.

Miesiąc czerwiec, staropolski czerwiec, staroruski koseń, w większej części języków indoeuropejskich wzięł nazwę swoją od łacińskiego Junius. Nazwę polską wyprowadza się najczęściej od owada czerwień, lub od tego, że w tym czasie pszczoły, rozradzają się, czyli czerwią.

Czerwiec jest szóstym z rzędu miesiącem, podczas gdy w kalendarzu rzymskim, który rozpoczynał rok od marca, był czwartym z kolei.

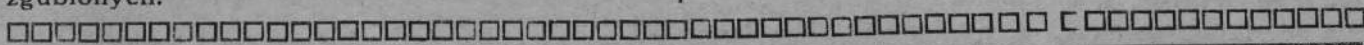
Pod względem kościelnym przypadają w r. bieżącym na czerwiec dwa wielkie święta kościelne, święto Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki i święto Bożego Ciała. Z poczetu świętych Pańskich, zwracają bacniejszą uwagę św. Medard (8 czerwca,) pamiętny szczególnie dla rolnika ze względu na przywiązaną do niego wróżbę, że jeżeli dnia tego pada deszcz, padać będzie 40 dni, następnie św. Antoni z Padwy (13 czerwca) słynący ze swoich cudów. Lud modli się do Niego przeważnie o odnalezienie rzeczy zgubionych.

Najwięcej jednak znany jest dzień św. Jana (24 czerwca), będący bardzo ważną uroczystością u ludu naszego. W tym dniu kończyła i zaczynała się służba dworska, na św. Jan zwykle wypłacano zasługi, odnawiano kontrakty, dlatego też do dziś dnia jeszcze w powszechnym użyciu są słowa: „Nie zawsze św. Jana“.

Na miesiąc czerwiec przypada wiele obrzędów, przez lud zachowanych, a pochodzących z czasów jeszcze przedchrześcijańskich. Jedne z nich spotykamy i u innych narodów jak sobótki w Zielone Świątki, lub w noc świętojańską, drugie są typowo polskimi, lub ściśle lokalnymi, jak wianki na Gople, Warcie i Wiśle, względnie „lajkonik“ w Krakowskim.

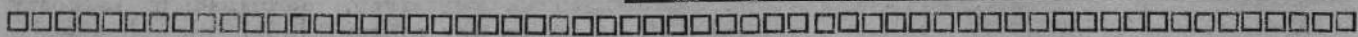
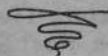
W wierze ludu czerwiec jest to czas, w którym tajemnicze siły przyrody najsilniej oddziałują na człowieka, wyrastają i kwitną cudowne zioła. Bylica związana z obchodem sobótek, służy do wicia wieńców, którymi przyozdabiają się dziewczęta. Paproć kwitnie jedynie o północy przed dniem św. Jana Chrzciela, a kto ją znajdzie temu odkryje się nie tylko przyszłość, ale i droga do ukrytych skarbów. Ziółko deszczowe ma tę właściwość, że ścięte nieopatrznie w czasie sianozęcia, sprowadza deszcz.

Miesiąc czerwiec obfituje w różne przysłowia ludowe, w których przepowiednie pogody i rady gospodarskie główną grają rolę. W tym miesiącu widzi się w końcu na każdym kroku objawiające się w całej pełni, rozkoszne lato...



### STAROŻYTNE CMENTARZYSKO

Niedawno temu odkopano w miejscowości kąpielowej Ocynhausen starożytne cmentarzysko, które sięga od 300 lat. Znalaziono tam całą masę kosztowności i urn, które przewieziono do pobliskich muzeów, kosztowniejsze zaś do stolicy.



### ROZMAITOŚCI

#### Doniosły dar na cele naukowe.

Trzydzieści milionów fr. złożył p. Edmund Rothschild na utworzenie w Paryżu francuskiego Instytutu Biologicznego. Instytut ten będzie wzniesiony na szczycie Montagne-Sainte-Genieve, obok instytutu imienia Piotra Curie, czyli w dzielnicy nauki, na terenie ofiarowanym przez uniwersytet paryski. Roboty budowlane mają być rozpoczęte niezwłocznie, tak aby gmach stanął nie później niż za dwa lata. Według kosztorysu budowa pochłonie 5 milionów, zaś odsetki od kapitału pokryją koszt utrzymania Instytutu. Bud-

żet roczny przewiduje po 100.000 fr. na laboratorium; pracowni tych będzie trzy: fizyki, chemii i czystej biologii. Taki plan zakreśliła specjalna komisja czterech uczonych z laureatem Nobla p. Janem Perrin, profesorem fizyki w Sorbonie, na czele, który będzie też kierownikiem nowego Instytutu. P. Rothschild utworzył tę fundację, celem uczczenia pamięci swego najbliższego przyjaciela, znakomitego fizjologa Claude Bernard.

#### Syn b. cesarza Karola uczniem gimnazjum.

Hr. Józef Hunyady zaprzecza w wywiadzie ogłoszonym w „Neue Fr. Presse“, sensacyjnym pogłoskom, jakie ukazały się w pismach zagranicznych i doniosły o przesiedleniu się b. cesarowej Zyty do Budapesztu w zamiarze wprowadzenia Ciąg dalszy na 4-tej stronie.



JACK LONDON

5)

## KONIEC BAJKI

Nie chciał kryć zniecierpliwienia. — Czyż przypuszczasz, że zrobiłbym choć krok, gdybym wiedział, że mnie wzywają do kochanka mojej żony?

— Ale... ale przecież już tu jesteś. I oto leży ranny. Cóż uczynisz?

— Nic. Cóż ja? Nie czuję się zobowiązanym do usług. Ten człowiek mnie okradł.

Madge chciała coś odpowiedzieć, lecz przeszkodziło stukanie do drzwi.

— Nie wolno! — huknął Linday.

— Będziesz zapewne potrzebował asysty.

— Nie wchodzić! Przynieść wiadro wody i postawić pode drzwiami!

— Więc będziesz?...

— Będę się mył.

Drgnęła pod ciosem brutalności i ścisnęła wargi.

— Posłuchaj Grant, — powiedziała mocno. Powiem jego bratu. Znam typ Strangów. Jeśli ty zapomniłeś o przeszłości, zapomnę i ja. Jeśli nie weźmiesz się do ratowania chorego — zdrowy cię zabije.. Zabije zresztą nawet Tom Daw, jeśli ja poproszę

— Przypuszczałem, że znasz mnie zbyt dobrze żeby używać groźby — odpowiedział poważnie. — Niewiem z resztą, co moja śmierć pomoże twemu Rexowi — warknął jeszcze.

Wydała cichy jęk, zwarła usta z całych sił i próbowała ukryć przed nim drżenie, które nią owładnęło. Ale już zauważył.

— To nie histeryja, Grant — zawołała pospiesznie i niespokojnie, nie przestając szczerkać zębami. — Nigdy nie byłam histeryczką. Niewiem co to jest. Zaraz się opanuje. Prostu, nie jestem sobą w tej chwili. Przedewszystkiem z gniewu na ciebie. Poza tem — ze strachu. Ja nie chcę stracić Rexa! Ja go kocham, Grant! To mój król, mój najmilszy! I siedziałam tu przynim tyle strasznych dni i nocy! Grant, ja proszę... ja tak proszę.

— Nerwy, poprostu — zauważył sucho. — Przestań. Możesz to opanować. Gdybyś była mężczyzną, poradziłbym ci papierosika.

Chwiejnie wróciła do krzesła. Siedząc, patrzyła na męża i całym wysiłkiem próbowała się opanować. Z poza komina odezwało się cykanie świerszcza. Za oknami poszczekiwały dwa psy. Pierś rannego wznosiła się i opadła pod futrzaniem nakryciem. Kobieta dostrzegła uśmiech, a raczej skurcz na wargach Linday'a.

— Bardzo go kochasz?

Pierś kobiety wezbrała wysoko w oddechu, oczy zajaśniały dumnym, nieustraszonem światłem. Linday skinął głową na dowód, że odpowiedź otrzymał.

— Pozwolisz, że zabiorę ci chwilę czasu?

— Przerwał i szukał najodpowiedniejszych słów. — Pamiętam, że czytałem niegdyś bajkę. Herbata Shaw'a, zdaje się. Chcę ci ją opowiedzieć. Była raz sobie kobieta, piękna i młoda; i był wspomniały mężczyzna, miłośnik piękna i wędrowek. Niewiem o ile podobny do twego Rexa Stranga, ale przypuszczam, że typ ten sam. Tak. Otóż

ów mężczyzna, malarz, cygan i wagabunda całował — o, bardzo słodko i dość długo — poczem odjechał. Kobieta, kobieta czuła dla niego to co przypuszczałem, że czułaś dla mnie Ty — nad jeziorem genewskim. Dziesięć lat płakała, aż wypłakała całą piękność z lic. Niektóre kobiety żółkną, jak wiesz, kiedy troska struje rumieniec ich młodości.

Stało się tak, że mężczyzna postradał wzrok. I oto po latach dziesięciu, prowadzony, jak dziecko za rękę, zastukał do drzwi dawnej miłości. Nie posiadał nic. Nie mógł malować. Kobieta była szczęśliwa, że ukochany nie widział jej twarzy. Pamiętaj, że uwielbiał piękno. Teraz po dawnemu trzymał ją w ramionach i wierzył w jej urodę. Pamięć przeszłości była w nim żywa. Nie przestawał mówić o jej pięknie i rozpaczać, że go nie widzi.

Pewnego dnia powiedział jej o pięciu wielkich obrazach, które pragnąłby malować. Gdybyż tylko odzyskać mógł wzrok! Napisałyby z całym spokojem finis pod dziełem swego życia.

I oto — mniejsza jakimi drogami — w rękę kobiety znajduje się cudowny płyn. Wpuszczony do ślepych oczu, nasychmiast i niewątpliwie przywraca wzrok.

Linday wzruszył ramionami.

— Widzisz jej walkę? Mężczyzna, odzyskawszy wzrok, mógłby stworzyć swoje wymarzone obrazy. Ale porzuciłby kochankę. Religją jego było piękno. Nie zniósłby widoku zrujnowanej, zgasłej urody. Kobieta walczyła ze sobą pięć dni. Wreszcie zapuściła lekarstwo do ślepych oczu.

Linday przerwał i poszukał żony spojrzeniem. W czarnych brylantach oczu męskich, stała nieruchoma iskra.

— Pytanie polega na tem, czy kochasz swego Rexa równie mocno?

— A jeśli tak?

— Więc?

— Więc tak.

Możesz poświęcić siebie? Możesz wyrzec się jego?

Powolne i ciężkie zabrzmiało „Tak“.

— I wrócisz do mnie?

— Tak, — tym razem już tylko szept. — Jeśli on zostanie uleczony, — wrócę.

— Rozumiesz? Jezioro genewskie musi powtórzyć się poraz drugi. Będziesz znowu moją żoną.

Drgnęła, zwarła się w sobie, skuliła, zdawać się mogło, że upadnie. Nie. Spokojnym ruchem głowy wyraziła zgodę.

— Doskonale. Linday wstał gwałtownie, podszedł do swego tobołka i zaczął odcinać rzemienie.

Będę potrzebował pomocy. Sprowadź tu jego brata. Sprowadź tu wszystkich. Gotowanej wody — jaknajwięcej! Przyniosłem zapas bandarzy, ale proszę mi dać wszelkie płótno jakie jest w domu. Słuchajcie, Daw, rozpalić mi ogień i zagotować mi wody ile tylko można! Teraz wy — zwrócił się do drugiego mężczyzny, — przynieście ten stół pod okno i wyszorujcie, jak się patrzy. Czyścić, skrobać, drapać, szorować, jak nie szorowaliście jeszcze niczego w życiu! Pan panie Strang, będzie pomagał mnie. Fartuchów naturalnie niema. Trudno obejdziemy się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

